

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
doznie . . . 10 zhr.
rwięćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 13 zhr. 60 c.
dwięćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Sobota dnia 24. Sierpnia. — Bartłomieja Ap. (rzym.) — Fotija Mucz. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 zhr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i agencja inser-
rat na placu katedralnym pod
l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)—
Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń 23. Sierpnia. Cesarz Napoleon odjechał dziś rano żegnany z wielką serdecznością.

Wiedeńska „Abendpost“ donosi: Rezultatem obrad Salcburgskich jest tylko odporne a nie zaczepne przymierze.

Czesi domagają się ustanowienia osobnych kanclerzy nadwornych dla każdego z krajów koronnych przez radę państwa reprezentowanych.

Depesze telegraficzne

Salcburg 22 Sierpnia. Bawarja i Wirtemberg odmówiły przystąpienia do związku południowo-niemieckiego z oparciem się na przymierzu austriacko-francuzkiem. Sprawa restauracji Polski była przedmiotem obszernych rozpraw. Oba cesarze wyjeżdżali dziś konno, cesarzowe zaś powozem w kierunku ku Hellbrun. Po południu projektowana wycieczka w okolice, wieczorem zaś koncert towarzysztwa śpiewaków.

Areyksiaże Ludwik Wiktor ozdobiony wielkim krzyżem legji honorowej. Napoleon przyjął w darze zwłoki księcia Reichstadt. Jenerał Lamarmora ma się znajdować w Salcburgu.

Paryż 21 sierpnia. Wieczorny „Monitor“ opisując przyjęcie cesarza Napoleona w Salcburgu i wyraża się, iż ono było nader serdeczne. Opinia publiczna zaś przyjmuje takowe jako dowód obopólnego szacunku i przyjaźni spotęgowanej głęboką czeią dla pamięci areyksia, który jest powodem powszechnego ubolewania.

Madryt 21 sierpnia. Wydalania librabw z Barcelony trwają nieustannie. Dotychczas wydalono przeszło 500, między tymi wielu Francuzów, którym nakazano do 24go czyn opuścić Katalonię.

Powstanie się szerzy i znajduje oparcie u ludu wiejskiego. Fabryki zamknięto, a wszelki handel ustał.

Wiadomości polityczne.

Obok świetnych i najeczęściej zbyt jaskrawych opisów dalszego pobytu cesarstwa francuzkich w Salcburgu przedzierzga się już aczkolwiek niepewne ale zawsze pewien stopień prawdopodobieństwa zawierające wiadomości o rekowaniach, które tam niezawodnie miały miejsce. Nie ma wątpliwości, że porozumiewano się nad wszystkimi kwestjami europejskimi, pierwszorzędnie zaś nad sprawą niemiecką czyli nad przewagą i dalszą zaborezością Prus, również jak i nad wschodnią czyli nad podobną Prusom dą nością Rosji powiększenia państwa rozbitkami monarchii tureckiej. Napoleon miał austriackiego monarchę i p. Beusta przekonać o zupełnej harmonii interesów obojga państw, które imogą dozwolnić na dalsze rozprzestrzenie się Prus i Rosji. I na tej też podstawie mało przyjsć do wspólnej umowy, regulują-

cej przyszłe postępowanie Austrii i Francji, które uznając obecny stan faktyczny niedozwolą nikomu ani kroku dalej postąpić. Mówią nawet, że niepominięto w rozmowach sprawy polskiej, gdyż istotnie chcąc doprowadzić do ostatecznego uporządkowania stosunków europejskich bez podjęcia kwestji polskiej w jakiegokolwiek formie niedojdzie się do pomyślnego rezultatu.

O czynnościach deputacyi wspólnej obiegają wieści, jakoby węgierska odrzuciła wniośki niemiecko-slawiańskich członków; jednakowoż wiadomość ta zdaje się być przedwczesną, gdyż 22. sierpnia obradowały one każda z osobna a następnego dnia objadowały w zupełnej zgodzie u kardynała Rauschera, wczoraj zaś dopiero odbyły wspólne posiedzenie. Propozycja węgierska jest wiadomą, gdyż chcą oni płacić tylko 25% lecz i wniosek niemiecko-slawiańskiej deputacji nie różni się o wiele co do kwoty; lecz co natrafia na opór Węgrów, to jest okoliczność, iż Niemcy żądają, by już teraz zastanawiano się nad długiem państwa i oznaczono, jaką sumą Węgrzy przyeznić się mają do jego pokrycia, na co jednak oni w żaden sposób nie przystają. Tak tedy trudno aby deputacje zgodzić się mogły, gdyż wydatki na dług są właśnie główną rzeczą, a to tem bardziej iż Węgrzy wachają się co do uznania go w całości za wspólny.

W dniu 22 sierpnia rozpoczyna się w Niższym Nowogrodzie sławny doroczny jarmark, Makarewskim zwany. Jarmark ten zwyczajnie sprowadzał na miasto stan wojenny, podczas którego rządy gubernji i miasta powierzane były mianowanemu ad hoc jenerał-gubernatorowi wojennemu. Ostatnim podobnym jenerał-gubernatorem był jenerał Ogarew, znany z tępienia katolicyzmu na Rusi, a ostatecznie z przesławiania nihilistów, krótkich włosów u kobiet i krynolin, co światły jenerał za nieohybne cechy nihilizmu uważał, a nadto znany i z talentów werresowskich, któremi zwłaszcza podczas Niżegrodzkiego jarmarku z korzyścią własnej kieszeni odznaczał się. Po śmierci jego na początku r. b. zaszedł, urząd ten został zniesiony i odtąd jarmark odbywać się ma bez stanu wojennego. Władza cała, jak zwyczajnie, pozostaje przy gubernatorze cywilnym Odincowie. Poprzedni policmajster Łapa, który głównie dopomagał w obrotach finansowych Ogarewowi, a przytem który zbyt rozległy handel na własną rękę prowadził, nie zapominając tego i o łapówkach, które pod rozmaitemi pozorami sowiecie ściał, otrzymał dymisją; na jego miejsce mianowany został Kapher. Szypów, również obrotny i pamiętny o sobie człowiek, po dawnemu zostaje dyrektorem jarmarku i prezesem izby handlowej. Cała więc zmiana na tem polega, iż w miejsce jednych, którzy się już utuczyl, tuczyc się będą inni.

Paryzka „Epoque“ dowiaduje się, że w sprawie wschodniej przyszło do zupeł-

nego porozumienia się między Prusami a Rosją. Montenegro i Rumunia są punktami, na które głównie skierowaną jest uwaga obu państw, Belgrad zaś jest główną kwaterą agitacji.

Prusy widocznie są zaniepokojone zjazdem salcburgskim a wyrazem obaw tych jest artykuł urzędowej „Nordd. A. Ztg.“ Najnowsze sprawozdania o zjeździe salcburskim — pisze ten dziennik — nadają mu wbrew dzisiejszem przeciwnem zaręczeniu półurzędowej prasy francuzkiej cechę wypadku politycznego. Już wczoraj donosił telegraf o poufnych rozmowach obu przebywających obecnie w Salcburgu monarchów, dziś zaś jeszcze bardziej stanowcze napotyamy zaręczenia, że w rozmowach tych poruszono kwestje polityczne. Warunkowe zaręczenia pokojowe, które wysnuwa z tad „Debatte“, daleko bardziej zaniepokoić mogą opinią publiczną, niżli osłabić rozgałęzioną w ostatnim czasie nieufność, i widzimy się zmuszeni zaznaczyć tutaj, że wiadomości powyższe znów z austriackich płyną źródle, podczas gdy dzienniki pruskie bezustannie dotąd starały się nadawać zjazdowi solnogradzkiemu w ogóle, a nie o tyle tylko o ile takowy od kwestji niemieckiej zależy, cechę pokojową. Również zgorszone są Prusy szczerem i świetnem przyjęciem, jakiego doznał Napoleon w południowych Niemczech i w Salcburgu, na co się w Berlinie zapatrywano niemilem okiem.

Podług doniesień z Rzymu, miał się wszechmocny kardynał Antonelli tak nie szczęśliwie wyrazić o osobie i polityce pana Beusta, iż posłowi austriackiemu p. Hübnerowi nie pozostało nic innego, jak oświadczyć, że gdyby Jego Eminencja był mężem świeckim a nie duchownym, żądał by od niego osobistego zadośćuczynienia. Zaprawdę w dyplomacji rzadko wydarzają się podobne wypadki

We Włoszech stronnictwo ruchu coraz bardziej podnosi głowę a Garibaldi rozporządza już 5000 ludźmi, którzy podzieleni są na kompanje i bardzo dobrze płatni.

Mimo różnorodnych doniesień z Hiszpanji, nie można zaprzeczyć istnieniu tamże rozgałęzionego powstania. Z Barcelony, głównego miasta Katalonii piszą, iż robotnicy tamtejsi w liczbie 40.000 opuścili swe warsztaty i miasto, czemu jenerałny gubernator zapobiedz nie mógł; oddziały ze 400 — 500 dobrze uzbrojonych ludzi obiegają kraj; jenerał Controcas miał na czele straży cłowej i 2000 insurgentów wkroczyć od granicy francuzkiej. Urzędowe doniesienia starają się powstanie wystawić w nieznaczącem świetle, co jednak nie przeszkadza, iż w kilku prowincjach ogłoszono stan oblężenia.

„Wandererowi“ donoszą o przesłaniu Napoleonowi i Sultanowi. memoriału, o sprawie bułgarskiej, wypracowanym przez jen. Langiewicza, który się teraz znajduje na wschodzie. Jeneral przyznaje istnienie wielkiego ruchu bułgarskiego, który jednak nieopiera się we wszystkim na Rosji i nie jest zupełnie nieprzyjaczym Turcji, która przez wprowadzenie liberalnych i narodowych reform może stosunek swój do Bułgarów na autonomicznej uregulować drodze. Ruch ten obejmuje dalej nieprzyjaźń przeciw duchowieństwu szymatykiemu, greckiemu i dla tego Bułgarzy chętnie przechodzą na obrządek katolicki. Turcja jednak musi się spieszyć z nadaniem reform tych Bułgarom, gdyż inaczej niepokoje będą wzrastać i mogą doprowadzić do oderwania się Bułgarii i ukonstytuowania się jej pod osobnym wicekrólem. Langiewicz odradza Polakom, aby się nie mieszały do niespokojów bułgarskich, gdyż w ten sposób pracowałyby tylko w interesie Moskali, którym wielce zależy na podtrzymywaniu ciągłych rozruchów.

Z Belgradu piszą, iż rząd serbski wspiera dość jawnie powstanie bułgarskie, udzielając w tym celu znacznych posilków pieniężnych. Dawniej już utworzył się komitet złożony z Bułgarów, którzy zgromadzili się także z Rosji, Turcji i Wołoszczyzny i zatrudniali się werbunkiem ochotników. Komisja serbskiego ministerstwa wojny objeżdżała w towarzystwie kilku rosyjskich oficerów granice kraju, ministerstwo zaś rozpisuje tymczasem znaczne dostawy mianowicie na zboże i płótno na namioty. Karabiny dochodzą także ciągle w znacznej ilości, przychodzą one z Rosji i Prus. W rządowej giserni w Kragujevac odłano 70 dział. Dochodzą tu wieści, że z okolic nadgranicznych wybiera się wielka ilość ochotników pod własnymi dowódcami do Bułgarii a choć niepokoje tamtejsze nie zbyt wielkiej są doniosłości, to zasilane przez Serbję mogą one ostatecznie stać się bardzo niedogodnymi dla Turcji, która i tak już dostatecznie jest zajęta powstaniem w Kandji, o którym jednakoż wiadomości tureckie po — niewiedzieć — ilokrotny raz donoszą, iż już zupełnie jest przytłumionem.

Polacy i ich przyszłość.

„Zukunft“ dziennik niemiecki na rosyjskim żołdzie, podaje pod powyższym tytułem w ostatnich swych numerach kierujące artykuły w których rozbiegając kwestję polską, stawia horoskopy dla naszej przyszłości. By być sprawiedliwym, trzeba oddać słuszną rzeczonemu dziennikowi, że po pierwsze szczerze usiłuje nas potępić, i że przeto wiernie wysługuje się swym panom; a powtóre, że prócz bezczelności, fałszu historycznego i żadnych zdań uczciwych, innego pokarmu nie daje swym czytelnikom; z czego znów wypływa iż mimo szczerych chęci nie zasługuje na zapłatę, gdyż broni niezręcznie a do tego nie umiejętnie poruczonej mu sprawy.

Podejmujemy jednak wycieczki jego przeciw nam wymierzone, by obeznać społeczeństwo które ma to szczęście nie czytać dziennika „Zukunft“ płatnem zapatrywaniem się organu, mieniającego się być rzecznikiem sprawy sławiańskiej. I tak na samym wstępie twierdzi autor artykułu z apodyktyczną pewnością, że nie ulega już żadnej wątpliwości, iż Polacy postradali nieodzownie odrębną swą egzystencję polityczną, albowiem będąc raz na zawsze z Ro-

szą związani, nie mogą się odrywać od rządu sławiańskiego; byłoby to bowiem samobójstwem. Zdekretowawszy tem powiedzeniem Polaków na przyrostek lub przychówek carskiego państwa, zapytuje siebie „Zukunft“ ażali Polacy mogą jeszcze istnieć jako narodowość? W odpowiedzi na to zapytanie stawia znów pewnik, że po za ideą sławiańską nie masz ratunku dla Polaków; radzi tedy najpierw, ażebyśmy nie patrzyli na caryzm jako na wroga naszego i byśmy nie występowali przeciw Sławianom, gdyż inaczej zniszczoną w przyszłości zostanie narodowość nasza. W następnym zaś artykule wywodzi słusność swego założenia i wykazuje, że ani Niemcy, ani Francja, ani Węgry, ani Turcy nas nie zbawią. Twierdzenia te, nienaruszalnie postawione ubarwia, cytatami z dziejów, i innymi dokumentami, o których nawiasem tyle tylko wspomnąć należy, że są fałszywe i nader niezręcznie zestawione.

Zbijąć takie wywody polemicznie następnym byliby trwonieniem czasu i atlasu, zastępujemy zatem polemikę odprawą i radą, którą dziennikowi „Zukunft“ raz na zawsze udzielić zamysłamy. Radzimy zatem, by szanowna redakcja chcąc pisać o Polsce nauczyła się najpierw jej dziejów, gdyż zaiste wstydzicie się powinna tak grubej nieświadomości, dopokąd to jednak nie nastąpi raczy szanowny dziennik wypuścić nas zupełnie z swej opieki. Wezwanie to czynimy również imieniem pobratymców naszych, których zastępstwo prędzej nam przysługuje, jak lada jakiemu niemieckiemu od subwencji rosyjskiej zawisłemu dziennikowi.

Czy Polacy uzyskają odrębność polityczną, okaże przyszłość; terażniejszość zaś udowodniła namacalnie, że naród jej się nie wyrzekł i że mianowicie co do stosunku z Rosją nie są to rzeczy niemożliwe. Czy Polacy postradają swą narodowość? na to nie trzeba odpowiedzi, gdyż jest ona w porzecznościom stulecia w dziejach napisana. Co się zaś tyczy stosunku do narodu rosyjskiego i innych szczepów sławiańskich, odeślamy „Zukunft“ do Kremła, gdzie w sali koronacyjnej wisi nasz sztandar z 1831 z napisem „za naszą i waszą wolność“. Z tego sztandaru niechaj wyczytają Sławianie, naszą wiarę polityczną. Wrogiem naszym są rządy carskie i przeciw nim walczyliśmy; pobratymców zaś naszych wszędzie i zawsze gotowiśmy wziąć w opiekę i udzielić im pomocy bez naruszenia praw ich. I tego właśnie obawia się organ caryzmu „Zukunft“.

Galicja a Wielkopolska.

Lwow, dnia 22. Sierpnia 1867.

Dla dotkniętych klęską powodzi w Galicji bracia Wielkopolanie przestali dotąd 1836 tal. p. a z zebranemi obecnie suma ogólna już wynosi do 2000 talarów — co wedle kursu naszego stanowi do 4000 fl. w. a. Martwa ta cyfra jest najwymowniejszym dowodem wszechstronnie rozwiniętego poczucia polskiego, daje pojęcie o solidarności i gorących uczuciach braterskości ze strony Wielkopolan — których patriotyzm, nie zasada się li tylko na wysokich butach i zawieszistych czapkach, a dżrzałość polityczną nie gruntuje się na lokajowaniu rządowi, których wreszcie widzenie rzeczy nie ogranicza się pokoniec własnego nosa czyli inaczej mówiąc nie sięga tylko po granicę własnej prowincji, jak to się dzieje z polską delegacją w Wiedniu. — Zaiste przykre uczucie wstydu przejmuje każdego z mieszkańców tutejszej

prowincji — po porównaniu już tej cyfry (która niezawodnie nie jest cyfrą najwyższą jaką poznańskie da jeszcze) z cyfrą jaką w płynęła u nas, kiedy dzienniki odezwały się do uczuć patryotycznych naszych — gdy szło o pokrycie kosztów znanego procesu w moabicie, obywateli z wielkiej Polski skompromitowanych skutkiem powstania w r. 1863. — Koszta te były tak znaczne, że groziły ruiną fortun wielu rodzin Polskich — groziły sprzedażą majątków polskich Prusakom, zawsze chęciwych takiego połowu; — a jak też dalece odczuliśmy potrzebę gwałtowną przyjsia w pomoc rodakom naszym w Wielkopolsce? — Oto Galicja zdobyła się na kilkaset złotych reńskich przesłanych na ten cel. — Galicja uboga, zrujnowana klęskami, wstrząsniem 1863 r. głodem — etc. Galicja trwoniąca rocznie do miliona fl. przez ręce swych grałów — pół grałów i ćwierć grałów i ich połowie w kąpielach zagranicznych, lub na tem podobne wojaże młodych i starych paniań obojga płci — nie mogła myśleć o potrzebach Polaków z pod zaboru pruskiego, „którym chciało się awanturować w powstaniu, poczętem przez czeladników i chłopaków rzemieślniczych warszawskich“! Drgniesz może uczuciem oburzenia czytelniku — ależ uspokój się — popytaj bliżej a przekonasz się, że takie opinie do dziś jeszcze są chlebem powszednim u wielu z twoich tytułowanych i nie tytułowanych sąsiadów — przyjaciół i znajomych i przez nich wygłaszane acz po ciehu, ale wygłaszane i głośno — łagodniej nieco oględniej i przez tych nawet, co w akcji r. 1863 byli wybitniejszymi aktorami — a zasiadłszy dziś kurulskie krzesła, radziłyby wydrzeć tę niemłą dla nich kartę z przeszłości swojego życia.

Jakie społeczeństwo taka jego reprezentacja. — Jaki Pan taki kram mówi polskie przysłowie, które czesi słusznie mudro słowami nazwali. — Dopóki nie zdobędziemy się na taki kierunek jak Wielkopolska — dopóki nie zapragniemy być raz polakami a nie przestaniemy być li tylko galicyanami, dopóty będziemy pigmejczykami — narodem bez narodowości — ludem bez ojczyzny — czyli zaprawdę zejdziemy na owego „żydka“ do którego już jeden z naszych reprezentantów swoich kolegów porównał.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Głuchoniemego, który oraz jest wzroku zbawiony, zaatakowały przedwczoraj władze bezpieczeństwa, miawszy go za włóczęgę. Okaleczały, niewiedząc kto i co chce od niego obmacać najpierw atakujących, poczał następnie rozprawiać na migilecz śnać bądź w skutek niezrozumienia, bądź użasadnionego podejrzenia o włóczenie się, replika na migi nie skutkowała, gdyż zabrano go mimo przedstawień nagromadzonej rzeszy na miejsce bezpieczne.

* W Podpieczarach w powiecie tłumackim dnia 29. z. m. spaliła się cerkiew, w Mikołajawie w powiecie brodzkim dnia 9. b. m. spaliły się od uderzenia pioruna budynki folwarczne, zaś dnia 15. b. m. w Brzezynie w powiecie tarnowskim stodoły dworskie z tegorocznym plonem.

* Onegdaj odbył się w klasztorze OO. Franciszkanów we Lwowie wybór prowincjała tego zakonu Dotychczasowy prowincjał x. Kobak, piastujący ten urząd duchowny nieprzerwanie przez lat 20., z powodu nadwątlonego zdrowia i podeszłego wieku wyńmówił się od przyjęcia tej godności, poczem wybrany został x. Władysław Mach.

* W zeszłym tygodniu we włości Dołhe w powiecie trembowelskim pobił włościanin włościanina tak dalece, że tenże aż ducha wyzionął. Owodeń tego miało być przejechanie tegoż piez

pole właściciela. — W Debelówce w powiecie Doliniańskim podobnie został włościanin od drugiego na śmierć zabitym. Oprócz tych wypadków notujemy wypadek śmierci przez utonięcie w Leśniowie w powiecie brodzkim ks. Honarjusza Brud proboszcza obrz. łacińskiego.

„Pomiędzy wyznawcami starego zakonu wydarzenia samobójstwa są tak nie zwykłe, że po większej części te o jakich słyszymy, są wynikiem obłąkania — dla tego każdy inny wypadek tego rodzaju uderza swoją niezwykłością — a taki właśnie wydarzył się w Hostowie w powiecie Doliniańskim, gdzie Dawid Gartenberg izraelita liczący 65 lat wieku obwiesił się. — Powodu samobójstwa dotąd nie odkryto.

* Z Salcburga piszą: Dr. Lubelski, urodzony Warszawiak, który brał udział w wojnach r. 1812, 13. i 15. i dostąpił rangi majora, był dwukrotnie rannym na polu bitwy i wskutek tego od Napoleona I. odszczególniony krzyżem kawalerskim legii honorowej. Z upadkiem cesarstwa zapomniano i o zasługach doktora, któremu nawet niewypłacono pensji połączonej z krzyżem legii honorowej, ponieważ żył on za granicą. Owóż przypadkowo Dr. Lubelski teraz 77 letni starzec znajduje się w Gastein, dokąd przybył Napoleon III. i przypomniał cesarowi prawa swe, którym natychmiast zadość uczynił Cesarz Napoleon osobiście przyrzekł, co też w dwóch godzinach istotnie uskutecznił.

* W ostatnich dniach zmarli za granicą: w Chwalencinie w Poznańskim Atanazy Czapski oficer b. wojsk polskich 74 lat wieku; w Gasteinie ks. Franciszek Sucharski oficyał katedralny; w Londynie Franciszek Zieliński rodem z krakowskiego, walczył w legionie polskim w r. 1849.

* Z Ruszczyku nad Dunajem telegrafują: Tutejsza władza miejscowa chciała dziś aresztować dwóch Bułgarów na parowcu austriackim „Germania.“ Do tego celu zażądała asystencji c. k. urzędnika konsularnego, aby za udziałem skonstatować narodowość tychże zbrodniarzy. Przy rewizji paszportów jeden z nich wystrzelił z rewolweru do urzędnika: ale go nie trafił. Potem obadwaj zbrodniarze-

grożąc urzędnikom i żandarmom rewolwerami i nożami, uciekli z pokładu do sypialni, zabarykadowali się tam i grozili śmiercią każdemu coby się zbliżył. Ponieważ pokazało się, że obadwaj są poddanymi tureckimi uradzone z gubernatorem jenerałym i kapitanem, że należy wyprowadzić podróżnych z okrętu a żandarmom dano rozkaz pochwycenia zbrodniarzy. Przyszło do bitki w której jeden z nich poległ a drugi został ciężko zraniony. Podobnie zostali zranieni trzej żandarmi. Prawdopodobnie byli ci dwaj Bułgarzy politycznymi agentami, którzy w żaden sposób nie chcieli siebie i swoich korespondencji oddać w ręce władz tureckich.

Przegląd artystyczno-literacki.

* P. Szajnok fotograf znany w kraju z wydania albumu A. Grotgiera i pan Wyspiański znany również z wydania „Widoków Pionn“ które komisja balneologiczna krakowska na wystawę do Paryża wysłała zamierzają wydawać album archeologiczne. Album takie może być cennym materiałem tak dla malarzy, rzeźbiarzy, jako też dla napisac się mającej kiedyś historii sztuk pięknych w Polsce. — Zebrane starożytnie pamiątki w które tak obfitują ziemie polskie a Galicja w szczególności, bezsprzecznie przyczynić się mogą do szczeplenia pojęć o sztuce, o stylach budowy i budzić zamiłowanie do pamiątek narodowych. Przy tej sposobności nie możemy pominąć milczeniem albumu, który wydany został nakładem radnego tutejszego i właściciela handlu p. Bogdanowicza z sprzedażą którego cały czysty dochód przeznaczony jest przez nakładcę na korzyść wygnańców naszych, powracających z Syberji a potrzebujących zasiłku. — Album to p. t. Sybir według szkiców z natury nadesłanych rysował F. Tępa a fotografował Szajnok, nader udatnie — Spodziewamy się, że nie tylko bardzo przystępna cena 2 fl. w. a. ale przede wszystkim cel szlachetny będzie najlepszym bodźcem dla publiczności naszej, że przyczyni się do otarcia łez nie jednej rodzinie której ojciec, — nie jednej familji której syn kaleka, zgnęźniały niewolnik, ofiara szlachetnego popędu patriotycznego i okrucień-

stw moskali, — nie jest może w stanie zapracować na jej utrzymanie.

Praca Amerykanów.

Aby czytelnicy otrzymali obraz przedsiębiorczości i energicznej pracy mieszkańców Rzeczypospolitej północno-amerykańskiej, gdzie każdy rzemieślnik dostąpić może najwyższych posad rządowych jak to dowodzą ostatni dwaj prezydenci, którzy obaj wyszli ze stanu rękodzielników, gdyż do tego prowadzi nas tylko uzdolnienie i praca, podczas gdy u nas intryka i protekcja największą odgrywa rolę — udzielałyśmy opisanie, w jaki sposób Amerykanie prowadzą roboty około budowy kolei żelaznej do spokojnego morza. Widząc tak ogromne wysilenia i taką energję, niebędziemy się dziwować, iż naród ten jest dziś niezawodnie pierwszorzędnym i przoduje wszystkim innym, rozporządzając kolosalnymi środkami materialnymi ogromnem rozpowszechnieniem inteligencji.

Kłeski, jakie Rzeczpospolita poniosła w ostatniej wojnie, które byłyby zrujnowały państwa europejskie na lat kilkadziesiąt są już niemal powetowane, bo przedsiębiorczość amerykańska poniesione straty pokryła swą siłą i niepokonaną energją.

Oto co o powyższej budowie donoszą: Dwaj jenerałowie kierują robotami budowy niwelując kolej, kładąc szyny i urządzając równocześnie telografy. Najprzód postępuje 2000 robotników, którzy zajęci są robotami ziemnymi, nasypami i zrównaniem trasy; pracują oni na pobożowiskach indiańskich, z którymi codziennie staczać muszą walki o kawałki ziemi, na której jutro dalej kopac będą. 1500 robotników ścina drzewa i oczyszcza okolice; a w niedalekim odstępie od pierwszych są trzy oddziały trudniące się układaniem progów kole owych; tak że wszyscy jest przygotowaniem do ułożenia szyn. W oddaleniu trzech znowu mil stoją wagony, naładowane wszelkim do budowy potrzebnym materiałem. Najbliżej koło tego znajduje się

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Podobny wypadek chociaż wśród innych okoliczności, wydarzył się także w Przecławiu. Dnia 17. lutego umarł tam Szymon Brzyski właściciel wsi Łączek i na pogrzeb jego zjechała się znaczna liczba znajomych i przyjaciół z okolicy. Jakoż odbył się pogrzeb spokojnie, i nawet wielu z chłopów odprowadzało ciało do grobu. Ale wnet potem pojawił się w karczmie przecławskiej jakiś nieznanego chłop z Nagoszyna i opowiadając chłopom, że w kilku wsiach sąsiedzkich pozabijano już właścicieli wzywał ich, ażeby uczynili to samo ze swoimi, gdyż taki jest rozkaz z cyrkułu. I głos ten nie był daremny, gdyż chłopci uzbroili się natychmiast i liczną czeredą rzucili się ku dworowi, gdzie przyjmowano gości po pogrzebie. Wysłany naprzeciw nim gumieny z zapytaniem, czego żądają, został natychmiast zamordowany. Podobny los spotkał także dwóch służących dworskich. Potem wpadli chłopci do dworu i rzucili się na gości. Pani Brzyska błagała ich na kolanach, ażeby niemordowali niewinnych; ale napróżno! — odpowiedziano jej, że przyszedł rozkaz, ażeby pozabijać wszystkich mężczyzn. Zaraz też zamordowani zostali: Psarski, dzierżawca dóbr z Dolny małej, wikarjusz Truty ze wsi Wadowic, dzierżawca dóbr Fuchs z tejże wsi, Feliks Michalik, szwagier zmarłego Brzyskiego, furman dworski,

który przywiózł siostrę pani Brzyskiej na pogrzeb, ekonom z Łączek i leśniczy Maliszewski. Po tych mordach zrobiono wyprawę na rabunek do Łączek i Wadowic i Dolny, i przy tej sposobności padli jeszcze ofiarą, syn dzierżawcy Fuchsa imieniem Gustaw, a w drugim folwarku jego siostra Hermina i jej mąż Antoni Świdorski.

Największy jednak rozgłos, bo na całą Europę znalazła niesłychane zaiste w swoim rodzaju zbrodnia, której ofiarą padła cała liczna rodzina Boguszów, a której obraz skreślają jak najwierniej wszyscy kronikarze rzezi tarnowskiej. Nim jednak przystąpimy do jej opisania, wypada nam wprzód zapoznać się bliżej z głównym jej przywódcą i aktorem, osławionym w historii tego nieszczęśliwego powstania zbrodniarzem Jakóbem Szela. Zaprawdę, pióro drży nam w rękę przy samem kreśleniu tego nazwiska, a w sercu obudzają się uczucia, które na sądzie Bożym zaważą pewnie ciężko na szali sprawiedliwości; ale powściągnijmy na chwilę zasłużoną odrazę i zajrzyjmy z bliska w oczy temu wyrzutowi społeczeństwa.

Chcąc dokładnie zcharakteryzować Szela, niepotrzebowalibyśmy właściwie zadawać sobie żadnego trudu w tej mierze, gdyż wystarczyłby na to jeden prosty wyraz naszego języka: *rozbojnik*; ale ponieważ inne pióra służalcze usiłowały przedstawiać go jako człowieka z pewnym rodzajem wykształcenia, a nawet jako *wzór ojczyściej lojalności*, przeto uważamy za obowiązki skreślić tu w krótkości według dat sumiennie zebranych prawdziwą jego biografię.

Jakób Szela był synem włościanina z Smarżowej, w obwodzie tarnowskim i już za młodu odznaczał się nadzwyczajną przebiegłością i zuchwałością, tak że nawet równieśnicy jego nie lubili go i znosili przewagę jego z pewnym rodzajem trwogi. Doszedłszy do lat młodzieńczych, wzięty został do wojska i tam otarłszy się nieco po świecie wykształcił wrodzone zdolności swoje do tyła, że po skończeniu przepisanych lat służby powrócił do domu doskonałym już łotrem w całym znaczeniu tego słowa. Jakoż zaledwie osiadł na swojej ojcowiznie i ożenił się, poczuła zaraz cała wieś a z czasem i cała okolica nadzwyczajną przewagą tej potwornej istoty; wpływ jego sięgał wszędzie i na wszystkie stosunki życia włościańskiego i przyszło w końcu do tego, że Szela stał się jedynym doradcą i wyrocznią chłopów na kilka mil dokoła. Głównem zaś jednak zadaniem było podburzanie chłopów przeciw panom i podmawianie ich do procesowania się z nimi. Przy swoim sprycie i przebiegłości nauczył on się rozmaitych kruczków i wybiegów prawniczych i umiał z nich doskonale korzystać prowadząc sam przez kilkanaście lat proces o kawałek gruntu z właścicielem wsi Stanisławem Boguszem, patriarchą licznej rodziny tego nazwiska, a był w pieniactwie swoim tak zawziętym, że pomimo kilkakrotnego przegrania sprawy wszczywał proces na nowo, zanosząc skargi swoje nawet wprost do cesarza.

(C. d. n.)

obóz dla robotników, który co godzina naprzód z nimi postępuje. Namioty składają się z kilku oddziałów, niektórzy spią pod gołym niebem; koło nich leżą nabite rewolwery i strzelby, gdyż robotnicy sami muszą się chronić przed napaścią dzikich Indian. Oddział, który układa szyny liczy 4000 robotników, prócz tego na ukończonych już 350 milach angielskich zatrudnionych jest 1000 robotników umocowaniem szyn, naprawą i uzupełnieniem drogi. Wagony z materiałem suną aż do końca kolei zaopatrzonej już szynami, i zrucają ładunek, po który znowu napowrót wracają. Co trzech ludzi biorą szyny i kładą je na oznaczone odległości, po czem inni robotnicy szyny pojedyncze wiążą i kolej sztrują. Jak tylko ci ostatni kolej wypełnią i ustępują, zaraz podjeżdża pociąg, który z pełnym ładunkiem robi 20 mil angielskich na godzinę. 9go Maja 1866 było dopiero 40 mil gotowych, w 182 dniach roboczych wybudowano dalsze 245 mil. Siedem tartaków dostarcza potrzebne progi i belki a wszystkie mosty są gotowe w częściach i numerowane tak, że można je natychmiast postawić, gdzie się okazuje potrzeba.

Gospodarstwo i przemysł.

* Lwów, 23. sierpnia. Na dzisiejszym targu nawano następujące ceny: mierz. pszenicy 5.88, żyta 3.21, jęczmienia 2.20, owsa 1.42, hreczki 2.90, kartofli 1.39, sąg drzewa opał łup. bukowego 9.70, sosnowego 7.63, cetnar siana 0.95, cetnar słomy okłotow. 66 cnt., pasznej 70 cnt.

Główny współpracownik: **Dr. Henryk Jasiński.**

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 23. Sierpnia 1867.

Kolei galic. Karola Ludw. po 200 zlr. m. k. placą 222 zlr. — cnt., Owies 100 funtów 2 zlr. 60 cnt. Lój 100 funtów 31 zlr. 25 cnt.

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 21. sierpnia

	Dają	Żądają
	zlr. kr	zlr. kr
Dukat holenderski	5 90	5 97
Dukat cesarski	5 93	6 01
Napoleon d'or	10 04	10 05
Półimperjal rosyjski	10 18	10 32
Rubel srebrny rosyjski	1 89	1 93
Rubel papierowy rosyjski	1 71	1 74
Talar pruski	1 83	1 86
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	78 83	79 58
Galic. listy zastaw. m. k.	82 62	83 42
Galic. obligacje idemnuiz.	66 55	67 25
Pożyczka narodowa	6 97	67 83
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	220 83	223 67
" " Czerniowieckiej.	174 50	176 83

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 22. sierpnia.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	57	30
" z procent. z maja i listopada	59	50
5% Pożyczka narodowa	67	—
Losy pożyczki z roku 1860	85	—
Akcje banku wiedeńskiego	689	—
" kredytowego	183	30
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	80
Srebro	122	50
Dukat pojedynczy	5	95

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. sierpnia.

PP. hr. Łoś A., z Iwonicza, Antoniewicz K., z Winogrodu, — Rylski E., z Ostrowa, Skarbek Borowski M., z Hurka, — Podhorodeński Eug. z Roji, Marmorosz J., z Kurowa, — Obertyński K., z Udnowa.

Ogłoszenia.

Józef Żurowski, zaprzysięgły sennal giełdy lwowskiej dla towarów, pod liczbą 1054/4.

Ma zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, iż z dniem 19. lipca b. r. jako z dniem rozpoczęcia czynności teje giełdy, stręczę z w-zetką starannością kupna i sprzedaży tak wszystkich ziemiopłodów i wyrobów krajowych, jako i towarów zagranicznych, niemniej tak pośredniczy i poświadczam zawarcie każdego interesu w miarę i w zakresie urzędownie udzielonego mi upoważnienia jak najsumiennie i najrzetelniej.

204-3-?

Ajencja

dzienników krajowych i zagranicznych oraz koncesjonowane biuro do przyjmowania inserat i pośrednictwa wizowania paszportów za granicę **A. J. Piątkowskiego.**

we Lwowie.

przyjmuje wszelkie prenumeraty i inseraty na wychodzące w całej Europie czasopisma. Przy wieczorowych ogłoszeniach opuszcza stosowny rabat. — Oraz obstatunki na winiety i bilety wizytowe, adresy i wszelkie roboty litograficzne i drukarskie jako to: dzieła, broszurki, rejestra gospodarcze, leśnictwa, plakaty, kartki pogrzebowe i t. d. Wzory wyż wymieniony można każdego czasu przejrzeć.

197-2

SŁAWNY BALSAM VETORYNIEGO.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwanym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, goścem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux“ dotknięte, w najkrośszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksję, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w skorbutcie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najsukuteczniejszym, ząd dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy, złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek higieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nie tylko niszczy pięgi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególnie tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dżiąsta wzmacnia.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych, w objawach choleryny a nawet cholery, i wszelkich gwałtownych rozwolnieniach i wymiotach, z najlepszym skutkiem używa się.

Opis używania załączony jest przy każdej flasce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu dla Galicji i całej monarchji Austrjackiej kosztuje **1 zlr. 50 c.**, dla Niemiec **1 tal. pr.**, — dla Rosji, Mołdawji i Wołoszczyzny **1 rub. sr.**, — dla Anglii **3 szyl.**, — dla Francji **4 franki.**, — dla Turcji **20 piastrow.**, — dla Ameryki **1 1/2 dolara.**

Skład główny utrzymują:

W Agram p. J. Cejbek, w Altonie Priester, w Arad J. Szarka, Karol Ring i J. Tedeschi; w Baja Bart. Pollermann apt., w Beesker-k Kellner i Heydeger apt., w Bernie Schotola i Kropatschek, w Bilsku Johany apt. pod czarnym orlem; w Bukareszcie G. Graef i D. Kozma; w Czerniowcach I. Schnürch; w Debreczynie F. Götl i F. Borsos; w Dreźnie Koch, w Essag S. Deszathy, w Fünfkirchen F. Kunz apt., w Galaczu J. A. Cikierski, w Gracu J. Purgleitner & J. Eichler, w Grosswardein J. Molnar, w Hamburgu L. J. Mayor i Gotthelf Voss, w Hermansztadzie Zöhrer, w Jassach Koyna i Immervoll, w Konstantynopolu Veliks i spółka, w Koszycach E. Eschwig i syn, w Krakowie J. Jahn, J. N. Walter i Redyk apt. pod „Barankiem“, w Linzu Vielguth i syn, w Lugoszu F. Kronetter; We Lwowie: A. Berliner, (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z. Rucker (dawniej Tomanek) i B. Stiller, w Miskolezu F. Medvecky, w Neusatz F. Schreiber i C. B. Grossinger, w Nowym-Yorku Berendit ohn, w Odessie Lemme i Kornstein, w Olomuńcu Gehrhauser, w Opawie A. Hanke, w Pacsova H. Graf i B. D. Nikolics i sp., w Peszcie N. Tórech i A. Thalmayer i sp., w Peterwardein L. C. Junginger, w Pradze Fragner, F. Filst, i F. Vsetecka, w Preszburgu A. F. Heinrizi, w Rzeszowie J. Schaitter i sp, w Salzburgu I. Hinterhuber i G. Bernhold, w Semlinie A. D. Joanovics, w Szegedynie M. i A. Kovacs, w Temerwarze Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz, w Washinktonie J. Lesser, w Werschetz Sebastian Hercog, w Wiedniu I. D. Pohlmann, F. Neistein, J. Voigt, J. Weiss, i Pezoldt & Süß.

Pojedyncze składki mają:

W Bakey R. Pock, w Berładzie M. Brettner w Bernie E. Eder w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i A. Stanko, w Bóbrec Czernik, w Bochni P. Niedzielski i Dołkowski, w Bohorodczanach Krzywo-blocki, w Borszczowie Niemczewski, w Botuzsanach E. Pollaczek, w Brodach Gomuliński apt., w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl Fadenhecht i Zminkowski, w Brzostku P. Zieniewicz apt., w Buczaczu Kercel i W. Lewicki, w Budzie węgierskiej L. Bakacz, w Bursztynie Necki apt., w Cieszynie Schröder, w Cilly Baumbach apt., w Czortkowie M. Fränkl, w Dembicy J. Masłowski apt., w Drohobyczu Kleczkowski, w Dzikowie N. Girzyński, w Efferding Bendi, w Folticzeni C. Worcel, w Frejbergu, Kosta i Bochumiński, w Freistadzie p. Schiffler, w Glinianach N. P. Helm apt., w Gorlicach W. Rogawski, w Gródsku Tomaszewski apt., i Praszil, w Hall K. Richter, w Hamburgu Lous Krüger, William et Robertsohn, Solcher, Brenner, w Husiatynie gal F. Michalewicz, w Horodence Axentowicz, w Igławie V. Inderka, w Jarosławiu J. Rohm apt., w Jasle W. Pik, w Jaworowie Lachowicz, w Kałuszu Schlessinger apt., w Kamieniu Podolskim D. Petalas apt., w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie L. Feresz, w Kołomyi J. Sidorowicz, apt., w Komarnie Emperle, w Kozowy A. Dobrzański, w Krajowy E. Ludwig, w Krakowcu Feresz, w Krakowie Stockmar apt. pod „Złotym Słoniem“, w Kremsmünster W. Koffler, w Krośnie W. L. Chodacki apt. w Krumau J. Amort, w Krzeszowicach Stehlik, w Leżajsku Maresch apt., w Limanowie Haverland, w Lubaczowie Szańkowski apt., w Łopatynie Gräffeld, we Lwowie Ebenberger apt. pod „Węgierską Koroną“, Torosiewicz apt. pod Cesarzem Rzymskim, apteka pod „Złotym Słoniem“, Dr. Zarzycki Apteka pod „Złotym Lwem“, A. Horn, Kleina Wdowa, Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Reiss, W. Królikowski, J. Zalplachta, braci Łazowskich apt. pod Jeleniem, w Lipsku Barański apt., w Łanenciu Swoboda apt., w Marburgu Bancelari apt., w Mielcu Satkowski apt., w Mościskach J. Szalbot apt., w Narolu Federbusch, w Nayants A. Dylski, w Oświęcimiu W. Polaschek apt., w Pettau Baumeister apt., w Pilźnie E. Kabler i J. Peithner, w Po-debrad E. Helli-h w Prerau A. Kramar, w Przemyslu Bayer i Nahlig, apt., Praczyński i Machalski, w Przemyslanach Miedlicki apt., w Przeworsku F. Switalski apt., w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rawie Diestel apt., w Rozdole Kornberger apt., w Radowcach J. Schnürch, w Rozwadowie K. Marecki, w Rymanowie E. M. Burski apt., w Sanoku Verderber wdowa, w Samborze K. Maresch, Riedl i J. Kriegseisen apt., w Sączu Kesterkiewiczowa spadkobierczyni, w Sędziszowie J. Kownacki apt., w Sieniawie E. Mańkowski apt., w Skoczau Górniak, w Skalacie Dziembowski apt., w Skalitz ces. Otto Szklenka, w Scbotec M. Hruska, w Sokalu Grott i Ormezowski, w Sokołowie Danczak apt., w Stanisławowie W. Majewski i Beil apt., w Stejer J. Stiegler i A. Beil, w Strumieniu Różycki, w Stryni E. Kornberger apt., w Strzyżowie Zajczkowski apt., w Suczawie, Botisat i Langer, w Tarnopolu, A. Morawetz, Soter i Zelner, w Tarnowie T. Wielogórski i Czemyński, w Trembowli St. Lipnicki apt., w Turce M. Piątek apt., w Tyśmienicy Necki apt., w Unchost J. Barcal, w Wadowicach Uhna, w Wels F. Vielguth, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Zaleszczykach J. Kodrebski, w Zatorze S. Winnicki apt., w Złoczowie Pettesch apt. i Wolff Korkus, w Żmigrodzie W. Łągoński, w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żurawnie Pestepski aptekarz.

Panowie przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów wyżej wymienionych lub wprost do podpisane go.

Cena dla Austrii jednej flaszczi 1 zlr. 50 cnt. w. a. — Niemiec 1 pruski talar. — Rosyi 1 rubel w srebro. — Anglii 3 szylingi. — Francyi 4 franki. — Turcy 20 piastry. — Ameryki 1 1/2 dolara.

Każdy flakonik opatrzony moją pieczęcią i własnoręcznym podpisem.

171-3-?

Feliks Mizerski,

we Lwowie, ulica Szeroka Nr. 554/4.